

Antoni Czyż

"Zdrow bądź, krolu anielski" - najdawniejsza kolęda polska

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/1, 5-17

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANTONI CZYŻ

„ZDROW BĄDŹ, KROLU ANIELSKI” – NAJDAWNIEJSZA
KOLĘDA POLSKA

Zdziwienia

Najdawniejsza kolęda polska zdumiewa dojrzałością myśli i powściągliwym bogactwem. W najstarszym z zachowanych przekazów brzmi tak:

Zdrow bądź, Krolu anielski,
K nam na świat w ciele przyszyły,
Tyś za jisty Bog skryty,
W święte czyste ciało wliły.

Zdrow bądź, Stworzycielu wszego stworzenia!
Narodził się w ucirpienia
Przez swego ludu zawinienie.

Zdrow bądź, Panie, od Panny
Jenż się narodził za nie.

Zdrow bądź, Jezu Kryste Krolu!
Racz przyjąci naszą chwałę,
Racz daci dobre skonanie
Prze Twej Matki zasłużenie,
Abychom Cię wždy chwalili,
Z Tobą wiecznie królowali. Amen¹.

„Kolędy, które za Mickiewiczem zaliczamy do poezji pochodzenia ludowego, razem z tą poezją tworzą anonimowe, w przeważającej mierze, utwory literackie” – napisał Juliusz Nowak-Dłużewski we wstępie do edycji krytycznej dawnych kolęd polskich². W owo „ludowe” podłoże najstarszej polskiej kolędy wypada jednak wątpić. Polemiki także wymaga inna teza uczonego: o ubóstwie dawnych kolęd, ilościowym i artystycznym. Ani bowiem nie byłaby ta twórczość uboga i skąpa (a wydanie krytyczne wymownie temu przeczy), ani też nie ujawnia jakichś ułomności. Przeciwnie, bywa świetna. Warto wreszcie pospierać się z uczonym, który szukałby z uporem „polskich kolęd oryginal-

¹ Podaję własną transkrypcję według transliteracji w: A. Brückner, *Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Pieśni, modlitwy, glosy*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” t. 25 (1897), s. 224–226. Tekst za Brücknerem podaje też edycja krytyczna: *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*. T. 1. Teksty z rękopisów i starych druków przygotowali S. Nieznanowski i J. Nowak-Dłużewski. Warszawa 1966, s. 3. Odmienne jednak niż w tym wydaniu odczytuję u Brücknera i transkrybuję wers 6.

² J. Nowak-Dłużewski, wstęp w: *Kolędy polskie*, t. 1, s. IX.

nych”, owych „właśnie samorodnych, ludowego, żakowskiego pochodzenia”. W odniesieniu do średniowiecznej literatury takie pragnienia i poszukiwania nie mają racji bytu. Cała bowiem kultura średniowieczna odsłania duchową wspólnotę Europy ówczesnej. Zapożyczenia, przekłady i trawestacje nie świadczą wtedy o ubóstwie i niesamodzielnosci kultury lokalnej, ale — przeciwnie — dowodzą, jak bardzo pozostaje ona otwarta na wspólną myśl i tekstów.

Pierwsza polska kołęda ma czeski wzór i w takiej wspólnotcie w obrębie średniowiecznego *universum* wymownie pozostaje. Ale nabiera nowych znaczeń, kiedy trwa i krąży pośród kultury polskiej.

Jest niezwykła. Kołędy bowiem, jako pieśni o Bożym Narodzeniu, powstawały „na gruncie publicznych widowisk religijnych”, związanych z duszpastertwem franciszkanów i, zwłaszcza, bernardynów³. Bernardyni „przyczynili się [...] znacznie do rozwoju polskich kołęd i jasełek”⁴. Szopki i jasełka, widowiska poświęcone Narodzinom Pańskim — obfitowały w pieśni kołędowe, przejrzyste, proste, rzewne i epicko ujęte jako unaocznienie, malowanie świętej historii. Taka jest kołęda *Witajże, Dziecię rozkoszne* z rękopiśmiennego kancjonału o rodowdzie franciszkańskim, znajdującego się w Bibliotece Czartoryskich:

Witajże, Dziecię rozkoszne,
Nabożnem wszystkim pocieszne,
Dziś dnia Twego narodzenia
Dla naszego pocieszenia.

Jezusku, dzisia Cię witam
I Tobie nabożnie śpiewam,
Przed Tobą pokornie kłękam,
Jako Bogu chwałę dąwam.

Kłęczę u łóżka Twojego,
Widzę Cię tak ubogiego:
Leżysz nagi, rzewno płaczesz,
Masz Matkę przed sobą kłęcząc⁵.

Obrazy przejrzyste i jasne — mały Jezus płaczący, Maria Panna, osioł i wół — współtworzą pieśń ujętą jak opowieść i modlitwa. W tej i w innych pieśniach malowane jest Dzieciątko, a czuły opis pozwala Je lepiej widzieć i pojmować, czystym sercem się modlić. Kołędy franciszkańskie odwoływały się do uczuć, ujawniały i kształtowały przeżycia. Uczyły radości i wypowiadały „wesele duszne” (jak czytamy w kancjonale), ukazywały duchowe, wewnętrzne szczęście. Mówiły o przeżywaniu Narodzenia i obcowaniu z maleńkim Zbawicielem. Były z ducha dziecięcej i ufnej, prostej i „naiwnej”, choć i wstrząsająco głębokiej wiary samego św. Franciszka z Asyżu.

Pierwsza kołęda jest inna i już tym zdumiewa. Nie opowiada i nie maluje, nie kształtuje wiary czulej. Próbuje przeniknąć tajemnicę tych Narodzin i rozpoznać znaczenie Ofiary Chrystusa. Odsłania pewną całość pojęć, jak ją na progu poezji polskiej odsłania *Bogurodzica*⁶. Jest kołędą nie tyle widowiskową

³ *Ibidem*, s. VII.

⁴ H. Wyczański, *Krótką historia zakonu braci mniejszych*. W zbiorze: *Klasztory bernardynskie w Polsce w jej granicach historycznych*. Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 621.

⁵ *Kołędy polskie*, t. 1, s. 39. — Rękopis z roku 1551. Bibl. Czartoryskich, sygn. 2372.

⁶ Obszerniej o tym: A. Czyż, „*Bogurodzica*” — między *Wschodem a Zachodem*. W: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*. Warszawa 1995.

(wysnutą z jasełek) i rzewną (jako mowa uczuć), ile najgłębiej teologiczną. Pełna powagi i namysłu wokół Narodzin — staje się medytacją nad tym wszystkim, co określa wiarę chrześcijańską i ludzkie życie, przez tę wiarę kształtowane. Ma trzy przekazy.

Przekazy

Było zapewne tych przekazów więcej, ale znamy jedynie trzy rękopiśmienne wersje najdawniejszej kolędy polskiej.

Przekaz pierwszy został opisany przez Aleksandra Brücknera. Był to rękopis Biblioteki Publicznej w Petersburgu (sygn. Lat. I, fol. 171), dokąd trafił z warszawskiej Biblioteki Załuskich. Znajdował się przedtem w bibliotece wikariuszy wiślickich⁷. Na kartach 109–258 rękopisu zostały zapisane kazania łacińskie Jana Szczekny, nadwornego kapelana i spowiednika królowej Jadwigi. Na karcie 118, w obrębie kazania o Bożym Narodzeniu z roku 1424, znalazł się tekst polskiej kolędy, który przywołałem na wstępie. Według tego rękopisu, ale za odpisem (w formie transliteracji) Brücknera, podała tekst edycja krytyczna *Kolęd polskich*. Nikt później samego rękopisu nie badał; nie miałem do niego dostępu.

Przekaz drugi także doczekał się opisu Brücknera, który podał transliterację zawartą tam kolędy. Był to manuskrypt Biblioteki Publicznej w Petersburgu (sygn. Lat. I, fol. 497); obecnie znajduje się w Polsce — ma go Biblioteka Narodowa w Warszawie (gdzie otrzymał sygnaturę IV. 3021). Korzystałem z mikrofilmu Biblioteki Narodowej (mf. 228). Rękopis pochodzi z XV wieku i zawiera zbiór kazań Piotra z Miłosławia, cenionego kaznodziei. Na karcie 29, w toku kazania na Boże Narodzenie, została zapisana kolęda polska. Tekst jest nieco odmienny:

Zdrow bądź, Krolu anielski,
K nam na wiec w ciele przyszły,
Tyś za jiste Bog skryty,
W święte czyste ciało wlity.

Zdrow bądź, Stworzycielu wszego stworzenia!
Narodził sie w cirpienie
Prze swego luda zaszczy[ce]nie.

Zdrow bądź, Panie, od Panny
Rajskie jeś narodził sie.

Zdrow bądź, Jezu Kryste Krolu!
Racz przyjaci nasze chwały,
Racz nam dobre lato daci,
Mir i pokoj zjednaci.
Racz nam daci dobre skonanie
Prze Twej Matki zasłużenie,
Abychom Cie zawždy chwalili
A z Tobą wiecznie krolewali. Amen⁸.

Tę drugą redakcję kolędy podała w transkrypcji *Chrestomatia staropolska* Wiesława Wydry i Wojciecha Rzepki.

⁷ Brückner, *op. cit.*

⁸ Podaję własną transkrypcję, na podstawie mikrofilmu. W kilku miejscach różni się ona od transkrypcji w: W. Wydra, W. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wrocław 1984 (i wyd. 2: 1995), s. 241 (tam też transliteracja).

Przekaz trzeci również opisał Brückner. Był to rękopis Biblioteki Publicznej w Petersburgu (sygn. Lat. I, fol. 222), najpóźniejszy przekaz kolędy. Tekst znowuż zmienił się:

Zdrow bądź, Krolu anielski,
K nam w cieie naszym przyszły,
Tyś za jiste Bog skryty,
W święte czyste ciało wlity.

Zdrow bądź, Stworzycielu wszego stworzenia,
Ktoryś sie narodził na cirpienie
Prze swego luda zaszczylenie.

Zdrow bądź, Panie, od Panny
Na ten świat nam dany,
Od ojców świętych z dawnych czasow pożądany.

Zdrow bądź, Jezu Kryste Krolu miły,
A potwierdź dzisia tako we mnie wszytki siły,
Jako bych dzisia Tobie mogł wdzięcznie służyć,
A z Tobą potym mogł na wiek wiekom krolować. Amen⁹.

Trzeci rękopis zawiera, jak i rękopis drugi, kazania Piotra z Miłostawia; kolędę wpisano w obrębie kazania o Bożym Narodzeniu.

Proweniencja przekazów drugiego i trzeciego jest tożsama: oba rękopisy ze zbiorem łacińskich kazań Piotra z Miłostawia sporządzono w *scriptorium* opactwa benedyktynów Świętego Krzyża na Łysej Górze.

Konteksty

Dla znaczenia i wartości najdawniejszej kolędy polskiej dzieje trzech jej przekazów i ich konteksty są najzupełniej zasadnicze.

Po raz pierwszy tekst się pojawił pośród kazań Jana Szczekny. Jest to ważna postać polskiego średniowiecza. Jan Szczekna (właściwie Jan Štekna, czasem pisany po polsku jako Szczekna) urodził się około roku 1355, a zmarł w 1407. Był Czechem¹⁰. Pochodził ze szlachty. Związany był początkowo z kręgiem Kaplicy Betlejemskiej w Pradze. Potem studiował na praskim Uniwersytecie Karola, gdzie osiągnął stopień bakałarza i został magistrem sztuk wyzwolonych. Najpóźniej w roku 1390 wstąpił do zakonu cystersów. Pięć lat później udał się w drogę do Polski. „Do Krakowa przybył Jan Szczekna w glorii kaznodziei wielkiego formatu”¹¹. Dawny nauczyciel Jana Husa (którego później potępił), cysters, orator i myśliciel — jest bowiem żywym ogniwem pomiędzy czeskim a polskim życiem duchowym tamtego czasu. Takich więzi było więcej.

Uniwersytet Karola w Pradze, zorganizowany na wzór Uniwersytetu Paryskiego, „był niezwykle ciekawym ośrodkiem późnośredniowiecznej myśli

⁹ Podaję własną transkrypcję według transliteracji Brücknera (*op. cit.*).

¹⁰ Zob. *Szczekna Jan*. Hasło w zbiorze: *Historia nauki polskiej*. T. 6. Wrocław 1974, s. 672. Zob. też Z. Siemiątkowska, *Jan Szczekna*. „Materiały i Studia Zakładu Historii i Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej” (Wrocław) 1965. — S. Wielgus, *Średniowieczna łacińskojęzyczna bibliotyka polska*. Lublin 1992, s. 24–26.

¹¹ J. Wolny, *Kaznodziejstwo*. W zbiorze: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. T. 1: *Średniowiecze*. Lublin 1974, s. 284.

filozoficznej, religijnej i naukowej”¹². Oddziaływanie jego środowiska i osób bezpośrednio z nim związanych na Akademię Krakowską, o której odnowienie zabiegała królowa Jadwiga, wydaje się znaczne. Najwybitniejszą postacią w tym kręgu był teolog Mateusz z Krakowa, wykształcony w Pradze, a potem wykładowca tamże oraz w Heidelbergu i, może, w Krakowie. Ale takich wybitnych postaci znamy wiele. Szczekna należał do współorganizatorów odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego (współtworzył wydział teologiczny, gdzie około roku 1402 uzyskał doktorat), obok takich osób, jak Stanisław ze Skarbimierza i biskup krakowski Piotr Wysz, późniejszy wielki kanclerz tej uczelni¹³.

Do swoistych cech klimatu umysłowego uczelni praskiej Juliusz Domański zaliczył „odmówienie pewności spekulacji filozoficznej i przyznanie jej wierzę”¹⁴. Oznaczało to osłabienie autorytetu Arystotelesa. Oznaczało też otwarcie na różne nurty średniowiecznego neoplatonizmu. Władysław Seńko pisze o „dominującym wpływie św. Augustyna na całe średniowiecze” i dowodzi oddziaływania chrześcijańskiego platonizmu także na myśl scholastyczną¹⁵. Praski ośrodek akademicki ujawnia takie oddziaływanie myśli neoplatońskiej. Dotyczy to również całej praskiej szkoły duchowości, znamiennej synkretycznej i otwartej na rozmaite obszary dziedzictwa. Należy do tej uznanej i ożywianej tradycji duchowość benedyktyńska i cysterska, jej nurt mistyczny, wpisany w myślenie symboliczne i neoplatońską głębę. Nie tylko w wieku XII bowiem kultura średniowieczna odnawiała twórczo – co u nas w odniesieniu do *Drzwi gnieźnieńskich* przedstawił Lech Kalinowski – przeszłość myśli platońskiej (także tej z kręgu Pseudo-Dionizego Areopagity)¹⁶. Działo się to również i później, a zawsze oznaczało szczególne uwrażliwienie myślicieli ówczesnych na pytanie o tajemnicę, o język i jego moc poznawczą (oraz o zdolność wyrażania aktów poznawczych). Była to wrażliwość na symbol i na spuściznę teologii apofatycznej¹⁷. A najogólniej – wrażliwość na Boga pojmowanego ontycznie, otwarcie na Tajemnicę Istnienia. Uczyla tego także duchowość cysterska, w tym teologia mistyczna św. Bernarda z Clairvaux, wielka synteza myśli Augustyna i Pseudo-Dionizego, tradycji łacińskiej i greckiej (jak to zwięźle ujmuje Étienne Gilson¹⁸). Umberto Eco przypomniał, że „święty Augustyn jest pierwszym autorem, który [...] buduje teorię znaku”¹⁹.

¹² J. Domański, *Wiek XIII–XV*. W zbiorze: *Zarys dziejów filozofii w Polsce. Wiek XIII–XVII*. Warszawa 1989, s. 30.

¹³ Zob. *Ibidem*, s. 37.

¹⁴ *Ibidem*, s. 30.

¹⁵ W. Seńko, *Jak rozumieć filozofię średniowieczną*. Warszawa 1993, s. 35. Zob. tam zwłaszcza rozdz. *Platonizm średniowieczny*, s. 72 n.

¹⁶ Zob. L. Kalinowski, *Treści ideowe i estetyczne „Drzwi gnieźnieńskich”*. W: *Speculum artis. Treści dzieła sztuki średniowiecza i renesansu*. Warszawa 1989.

¹⁷ O apofatyzmie zob. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*. Tłumaczył P. Domański. Warszawa 1992, rozdz. *Teologia negatywna*, s. 183 n. – N. Smart, *Oczyszczenie świadomości i droga negatywna*. Tłumaczył Ł. Tischner. „Znak” 1994, nr 12 (475), s. 72 n.

¹⁸ É. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*. Tłumaczył S. Zalewski. Wyd. 2. Warszawa 1987, rozdz. *Spekulatywny mistycyzm*, s. 152 n. – W. Tatariewicz, *Historia estetyki*. T. 2: *Estetyka średniowiecza*. Wrocław 1960, s. 210–214.

¹⁹ U. Eco, *Sztuka i piękno w średniowieczu*. Tłumaczyli M. Olszewski i M. Zabłocka. Kraków 1994. Cz. 6: *Symbol i alegoria*, s. 98.

Jednakże wola, gotowość i zdolność kształtowania i rozumienia, budowania i czytania symboli stanowią znamienne cechę wszystkich tych myślicieli średniowiecza, którzy otwierają się na wielogłosową spuściznę neoplatońską. Znamienne to jest i w ośrodku praskim.

Szkoła praska wywarła szczególny wpływ na myśl teologiczną Akademii Krakowskiej w XV wieku. Jednym z jego przejawów jest metoda egzegetyczna w objaśnianiu ksiąg biblijnych i rozwijana potem „teologia miłości [*teologia affectiva*]”²⁰. Pośród jej przedstawicieli znalazł się Jan Szekna. Teologię tę mniej zajmowały zagadnienia dogmatyczne jako takie, a bardziej – związek wiary z doświadczeniem osoby, z ludzkim życiem, chrześcijaństwo więc (można to dziś nazwać) pojęte egzystencjalnie.

Szekna odegrał znaczną rolę na dworze królowej Jadwigi. Pisze o tym Mieczysław Gębarowicz w znakomitej monografii o *Psalterzu floriańskim*²¹. Był cenionym kaznodzieją. Ujawniał bogatą i dojrzałą formację wewnętrzną. W odnalezionych niedawno kazaniach porównał poszukiwanie Chrystusa przez spragnionego Jego obecności człowieka do gromadzenia wiedzy przez magów chaldejskich²². Życie chrześcijańskie staje się tak drogą doświadczeń wewnętrznych i ścieżką wtajemniczeń, a sama wiara pojmowana jest także jako osobliwa wiedza hermetyczna. W innym miejscu mówi Szekna o kazaniu jako pouczającej wypowiedzi pobożnej, której przypisuje duże, większe aniżeli liturgii, znaczenie. Lepiej słuchać kazania niż mszy – dowodzi Szekna²³.

Liturgię eucharystyczną sprawowano po łacinie, tekst liturgiczny nie był zatem zrozumiały dla ogółu wiernych. Szekna podkreśla to z brutalną szczerością. Mniej świadomie, jego zdaniem, uczestniczy się w obrzędzie eucharystycznym, z kazań wysłuchanych w języku rodzimym płynie natomiast korzyść pełna. Trzydzieści mszy świętych niepojmowalnych nie da tyle, ile jedno wysłuchane kazanie – woła Szekna ryzykownie wprost i nie mówiąc o mocy Eucharystii jako sakramentu, bo zawsze troszcząc się, aby wiarę w Chrystusa przyjmowano świadomie i dojrzałe²⁴.

Homiletyka ma w średniowieczu wielkie znaczenie, a wobec języka łacińskiego w liturgii kazanie w języku rodzimym nabiera mocy szczególnej, znamienne hermeneutycznej: pozwala lepiej rozumieć wiarę. W praktyce nie zawsze wierni mogli podczas mszy wysłuchać kazania. Często kapłan nie umiałby go wygłosić: albo nie znając mowy lokalnej, albo bezradny wobec złożoności tematu. Kazania wygłaszano zwłaszcza w ośrodkach uniwersyteckich. Zofia Kozłowska-Budkowa wyróżniła trzy grupy takich kazań. Są to:

- kazania uniwersyteckie na mszach akademickich;
- *collationes* wieczorne w kolegiach;
- kazania i mowy głoszone podczas wewnętrznych uroczystości Uniwersytetu²⁵.

²⁰ Zob. M. Rechowicz, *Po założeniu Wydziału Teologicznego w Krakowie (wiek XV)*. W zbiorze: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, s. 118.

²¹ M. Gębarowicz, „*Psalterz floriański*” i jego geneza. Wrocław 1965, s. 60, 64–66, 70.

²² Zob. E. Śnieżyńska-Stolot, *Tajemnice dekoracji „Psalterza floriańskiego”*. Z dziejów średniowiecznej koncepcji uniwersum. Warszawa 1992, s. 88.

²³ Zob. Wolny, *op. cit.*, s. 278.

²⁴ Zob. *ibidem*, s. 279.

²⁵ *Ibidem*, s. 286.

Zachowany materiał rękopiśmienny grupuje zatem teksty różne. I jedynie pierwsza grupa kazań bezpośrednio się wiąże z liturgią. Pozostałe przedstawiano jako wypowiedzi samodzielne i suwerenne. Z tych kręgów — uniwersyteckich — sztuka oratorska promieniowała dalej. „Podstawowym warunkiem głoszenia kazań przez kler parafialny było posiadanie rękopisu z kolekcją kazań”²⁶. Kazania spisywano zwykle po łacinie i nie przypadkiem znamy zaledwie dwa zbiory pisane po polsku (*Kazania świętokrzyskie* i *Kazania gnieźnieńskie*). Ale — dowodzi Zenon Klemensiewicz w swej *Historii języka polskiego* — „w XIV i XV wieku przybywa [...] świadectw, że kazania spisane po łacinie wygłaszano po polsku”²⁷. Znakiem tego są liczne glosy polskie i notowane na marginesach kazań łacińskich słowniczki.

Wszystko to coraz lepiej tłumaczy, skąd się wzięła kolęda w języku polskim pośród kazań łacińskich Jana Szczekny. Czy odnaleziony przez Brücknera kodeks był to jego autograf? Raczej nie, skoro tam podano datę 1424 (Szczekna zmarł w roku 1407!). Z pewnością rękopis ten był przedtem w bibliotece wikariuszy wiślickich. Mógł więc stanowić kopię — odpis kazań słynnego mistrza i spowiednika królowej, wykorzystany w pracy duszpasterskiej w Wiślicy. Czy polska kolęda znalazła się już w pierwotnym tekście kazania autorstwa Szczekny? Trudno ustalić na pewno. Kolęda nie jest bowiem — w dosłownym rozumieniu — oryginalna. Powstała jako przekład czeskiej kolędy *Zdráv bud' králi andělský*, co ustalił Stanisław Dobrzycki²⁸. Obfituje w bohemizmy. Kto ją zapisał po polsku (czy z pamięci...)? Jan Szczekna? Wydawałoby się, że tak, skoro był Czechem... Analiza językowa najstarszego przekazu jednak wykazuje, że w wersji 9 tłumacz nie rozumiał czeskiego oryginału i zdanie „*Jenž jako dnes wstal z mrtwych za ny*” („za ny”, czyli „za nas”) przetłumaczył jako „Jenž się narodził za nie” (w odniesieniu do ludzkiego „zawinięcia” z wersu 7). Mało prawdopodobne, aby Szczekna nie rozumiał kolędy w języku swoim ojczystym²⁹. Raczej więc nie rozumiał ktoś, kogo — może — prosił kaznodzieja o dokonanie przekładu. Czy swoje kazanie wygłaszał Szczekna po polsku? Jeśli w nim zawarł polski tekst kolędy, to chyba tak. Czy księża wiślicy wygłaszali to po polsku? Tu jest odpowiedź oczywista: z pewnością tak.

Drugi i trzeci przekaz kolędy pochodzą ze *scriptorium* benedyktynów na Łysej Górze. Klasztor Świętego Krzyża był w późnym średniowieczu wybitnym i żywym ośrodkiem kultury umysłowej, literackiej i artystycznej w Polsce. Stało się tak z powodów oczywistych. Benedyktyni łysogórscy mieli relikwię Drzewa Krzyża Świętego. Zmieniało to pierwotnie ściśle kontemplacyjny charakter monastycznego ośrodka. Już na początku XIV wieku uformował się w opactwie „ośrodek pątniczy o zasięgu ogólnokrajowym”³⁰.

²⁶ *Ibidem*, s. 295.

²⁷ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*. T. 1: *Doba staropolska*. Warszawa 1961, s. 75.

²⁸ S. Dobrzycki: *Najdawniejsza kolęda polska*. W: *Z dziejów literatury polskiej*. Kraków 1907, s. 58–59; *Kolędy polskie a czeskie*. Poznań 1930, s. 11–15.

²⁹ Zob. M. Karplukówna, *O języku kolęd staropolskich*. W zbiorze: *Kolędy polskie*, t. 2, s. 388.

³⁰ M. Derwich, *Benedyktyni klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*. Warszawa 1992, s. 518.

Zwłaszcza w wieku XV pielgrzymowano na Łysą Górę powszechnie. „Zaspokojeniu potrzeb ciała pątników służyły rozlokowane na szczycie i u podnóży Łysej Góry karczmy z wyszynkiem piwa i wina oraz łaźnia w Nowej Słupi” — pisze historyk³¹.

Poza piwem i łaźnią czekała jednak raczej strawa duchowa. Klasztor łysogórski tętnił życiem. W jego *scriptorium* powstały przynajmniej dwa — te zachowały się do dziś — odpisy *Revelationes* św. Brygidy Szwedzkiej. To wybitne dzieło mistyczne miało u schyłku średniowiecza znaczenie ogromne, ważne nie tylko dla wewnętrznej reformy Kościoła, ale i wprost — dla przeżywania wiary. *Revelationes* wpłynęły zasadniczo na zmianę ikonografii Bożego Narodzenia. Do tej pory malowano Matkę Boską leżącą z Dzieciątkiem, jak położnicę. Jednak Brygida rozmawiała w wizji mistycznej z Matką Boską, a Ta opowiedziała, że urodziła Chrystusa bez bólu i w radości. Zapisały to *Revelationes*. Wcześniejsza tradycja — syryjska i bizantyjska — mówiła o Narodzinach w cierpieniu. Od czasu Brygidy maluje się Boże Narodzenie na sposób mistyczny, jako Adorację Dzieciątka: Maria klęczy przed Nim w modlitewnym zachwycie³². Klasztor łysogórski wpisuje się w tę nową tradycję.

Ojcowie świętokrzyscy prowadzili ożywioną działalność kaznodziejską. Pierwszym ich śladem byłyby *Kazania świętokrzyskie*, co do których — wedle najnowszej hipotezy — istnieją przesłanki, aby je odebrać bożogrobcom z Miechowa i przypisać opactwu benedyktynów na Łysej Górze³³. Wybitnym kaznodzieją był przeor Andrzej ze Słupi. Utrzymywano też stałe więzi z krakowskim — uniwersyteckim i królewskim — ośrodkiem duszpasterskim i homiletycznym.

Klasztor zaistniał pełniej w literaturze. Z tym kręgiem należy łączyć słynne pieśni łysogórskie, wyodrębniony i wybitny cykl pieśni religijnych z XV wieku, wydany przez Mikołaja Bobowskiego³⁴. „Polskie modlitwy i pieśni” znajdują się w kodeksach sporządzonych ręką Andrzeja ze Słupi³⁵. On też, Andrzej ze Słupi, zapisał sekwencję *Posłuchajcie bracia miła*, jedno z arcydzieł poezji średniowiecznej, stanowiącą zapewne szczytek dramatu liturgicznego³⁶. Widowiska pasyjne z pewnością były odgrywane na Łysej Górze. Znana jest też twórczość muzyczna mnichów świętokrzyskich.

Misyjny charakter łysogórskiego duszpasterstwa tłumaczy jego aktywność kaznodziejską i — otwarcie na język rodzimy, polski. Na tym tle nie dziwią dwa kodeksy zawierające kazania Piotra z Miłosławia, spisane na Łysej Górze. Piotr z Miłosławia, franciszkanin, był kaznodzieją znanym i uznanym w XV stuleciu. Jego kazania chętnie przepisywano dla celów duszpasterskich. Brückner, który podkreśla „prosty, ludowy ton tych kazań”, poznał aż siedem

³¹ *Ibidem*, s. 520.

³² Zob. Z. Rozanow, *Charakterystyka formalna i tematyczna materiału ilustracyjnego*. W zbiorze: *Kolędy polskie*, t. 1, s. XXXVII. Zob. też trafne uwagi na ten temat w: W. Smoleń, *Ilustracje świąt kościelnych w polskiej sztuce*. Lublin 1987, s. 33. Obszerniej o tym w: Z. Kliś, *Temat Bożego Narodzenia w polskiej sztuce średniowiecznej*. Kraków 1994, s. 20–30. (Autor zdaje się jednak nie doceniać oddziaływania św. Brygidy).

³³ Zob. Derwich, *op. cit.*, s. 524 (i tamże odesłanie do innej pracy autora).

³⁴ M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*. Kraków 1893.

³⁵ Zob. Derwich, *op. cit.*, s. 529.

³⁶ Zob. E. Ostrowska, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*. Kraków 1978. — J. Lewański, *Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce*. Warszawa 1981.

odpisów³⁷. Znamienne, że nie natrafił na kodeksy z jego kazaniem pośród rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej.

Mogłoby się wydawać, że „ludową” i „elitarną” kulturę średniowiecza (oba te przymiotniki ujmujemy jednak w cudzysłów) niewiele łączy. Taki obraz średniowiecza – rozdartego między kulturę wyższą, skostniałą (to kościelna, rzecz jasna) a niższą, plebejską (ta jest wyzwolona i „ludzka”) – wyłania się z monografii Michaiła Bachtina o twórczości Rabelais’go³⁸. Wiadomo już dziś (pisze o tym znawca myśli Bachtina, Bogusław Żyłko), że to jest obraz świadomie modelowany³⁹. Znamienne polemicznie brzmi też książka Arona Guriewicza o średniowiecznej kulturze ludowej⁴⁰. Książka ta wykazuje na bogatym materiale źródłowym, jak wiele było powiązań pomiędzy różnymi obszarami i nurtami kultury średniowiecznej, określanej tą samą wyobraźnią i tymże obrazem świata (częstkę tego obszaru opisuje Clive Lewis⁴¹). Pośród polskich badań warto wymienić tu prace Jerzego Strzelczyka⁴².

Duszpasterstwo świętokrzyskie wykorzystuje więc homiletykę krakowską. A pośród kazań Piotra z Miłosławia można znaleźć kolędę, przejętą najpewniej z odpisu kazań Jana Szczekny. Wykształcony i wyrafinowany Jan Szczekna oraz – nazwijmy go tak – ludowy kaznodzieja Piotr z Miłosławia sięgają po tę samą kolędę, którą przywołują w toku rozważań o Bożym Narodzeniu jako przykład.

Teksty w obu kodeksach łysogórskich są nieco odmienne. W przekazie trzecim tekst począwszy od wersu 7 jest już niezależny od wzoru czeskiego i stanowi samodzielną parafrazę kaznodziei lub (raczej) późnego kopisty⁴³.

Kazania Piotra z Miłosławia powstały po łacinie. Oba rękopisy obfitują jednak w polskie glosy marginalne. Na końcu rękopisu z trzecim przekazem kolędy Brückner wykrył pacierz, *Ave* i *Credo*, zapisane po polsku. Kazania te Piotr z Miłosławia oraz ci, dla których sporządzano kolejne kopie, wygłaszali najpewniej po polsku. Znamienne są cechy graficzne rękopisu z drugim przekazem kolędy (który badałem na podstawie mikrofilmu). W obrębie kazania pewne słowa łacińskie w tekście – jakby szczególnie znaczące – podkreślono, tworząc rodzaj konspektu dla polskiej wersji wypowiedzi, która powstawała na ambonie, jako improwizacja. Cały zapisany tam tekst kolędy został podkreślony: była odczytywana *in extenso*. Nut nie podano, nie znamy więc jej oryginalnej melodii.

Znaczenia

Znajomość kontekstów jest żywotnie ważna dla rozpoznawania znaczenia (lub znaczeń) najdawniejszej kolędy polskiej. W przekazie pierwszym kolędę wpisano jako przykład modlitwy chwalebnej. W kazaniu bożonarodzeniowym

³⁷ A. Brückner, *Kazania średniowieczne. Część trzecia*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” t. 25 (1897), s. 196–198.

³⁸ M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przekład A. i A. Goreniowie. Kraków 1975.

³⁹ B. Żyłko, *Czy Bachtin wziął się z prawosławia?* „Ogród” 1994, nr 3 (19).

⁴⁰ A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*. Tłumaczył Z. Dobrzyniecki. Warszawa 1987, zwłaszcza bardzo ciekawy rozdz. 1.

⁴¹ C. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Tłumaczył W. Ostrowski. Warszawa 1986.

⁴² J. Strzelczyk, *Szkice średniowieczne*. Poznań 1987.

⁴³ Zob. Karplukówna, *op. cit.*

Jana Szczekny mowa jest właśnie o Adoracji Dzieciątka i o radości pasterzy, którzy witają Je i oddają Mu pokłon. Czytamy: „*quod quidem gaudium spirituale ut nobis Dominus concedat istam [cancionem] dicamus*”. I następuje tekst kolędy.

„Chwała duchowa [*gaudium spirituale*]” jest radością, słodyczą, uciechą⁴⁴. Tutaj mowa o radości, którą zsyła Bóg (gdyż posłał ku ludziom Syna Wcielonego). Z równą pogodą wewnętrzną odpowiada człowiek. Kolęda staje się wyrazem – i wyśpiewaniem – tego duchowego szczęścia, tej radości obcowania z Bogiem w ciele. I nie jest czułym zachwytem nad Dzieciątkiem (takie bywały kolędy franciszkańskie), ale uważnym nad Nim namysłem.

Podobnie brzmi ta kolęda w przekazach drugim i trzecim. Kazanie Piotra z Miłostawia głosi „wielką chwałę [*gaudium magnum*]” Narodzonego Chrystusa, mówi o Janie Chrzcicielu, który Go zapowiedział. Trop świętojański byłby ciekaw sam w sobie (Roman Mazurkiewicz opisał wiele średniowiecznych kazań łacińskich w Polsce, poświęconych osobie Jana Chrzciciela⁴⁵). Tu jednak znamienne, że owo „ludowe” w tonacji kazanie jest przejrzyste i dojrzałe od strony teologicznej. W kazaniu Piotra z Miłostawia mówi się także o diable, który skupia w sobie zło i był dotąd „*fortis [mocny]*”, ale dzięki Wcieleniu Boga osłabł i można go pokonać. Za to wsparcie Bogu jako Królowi dziękujemy – „*ipsum Regem salutamus dicentes*”. Następuje kolęda jako modlitwa dziękczynna i chwalebna.

Wilhelm Bruchnalski zaliczał pierwszą polską kolędę do pieśni adwentowych⁴⁶. Było to mylne. Kolęda mówi wprost o Wcieleniu i za Nie dziękuje Bogu. Została „użyta” i wypowiedziana – zarazem też: wyśpiewana (choć pośród kazań zapisano ją jako tekst do czytania, bez nut) – jako, najgłębiej pojęta, modlitwa dziękczynienia. Głosi pochwałę Boga i radość, że On jest, tu i teraz, blisko.

Na marginesach trzeciego przekazu Brückner rozpoznał glosy Jana ze Słupcy (Słupczy), profesora Uniwersytetu Krakowskiego i wybitnego teologa. Są w jego myśli pogłosy neoplatonizmu. Jan ze Słupcy wyróżniał się u schyłku XV wieku dojrzałą kulturą humanistyczną. Pośród jego spuścizny znajdują się m.in. przepisane z upodobaniem dzieła św. Augustyna i św. Bernarda z Clairvaux⁴⁷. Pojawienie się glos Jana ze Słupcy w najpóźniejszym z rękopisów zawierających kolędę dowodzi tak funkcjonowania kazań Piotra z Miłostawia w krakowskim środowisku uniwersyteckim, jak i znaczenia, które miała sama ta kolęda.

Jest bowiem pieśnią bogatą i niezwykłą. Próbuje ogarnąć całość i dotknąć Bożej Tajemnicy. Kolęda pozdrawia Chrystusa. Na początku opisuje Go peryfrastycznie, od razu odsłaniając dramaturgię Wcielenia. Oto „Król anielski”, a zarazem „K nam na świat w ciele przyszły” – niepojęty, bezcielesny,

⁴⁴ Zob. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*. Wyd. 4. Warszawa 1992, s. 278, hasło: *Gaudium*.

⁴⁵ R. Mazurkiewicz, *Tradycja świętojańska w literaturze staropolskiej*. Kraków 1993, s. 46–47.

⁴⁶ W. Bruchnalski, *Łacińska i polska poezja w Polsce średniowiecznej*. W zbiorze: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. T. 1. Kraków 1935, s. 42–43.

⁴⁷ Zob. Z. Siemiątkowska, *Jan ze Słupcy*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 10. Wrocław 1963.

ale teraz pośród świata Wcielony. Zaraz to zostanie dookreślone. To jest „Bog skryty”, lecz „w [...] ciało wlity”. Ten Bóg Wcielony, w pierwszej strofie nie nazwany jeszcze z imienia, pozostaje Bogiem niepojętym, ciemnym, ukrytym, ledwie cząstkowo poznawalnym, bo w Istocie Swojej nieogarnionym. To jest ów „*Deus absconditus* [Bóg tajemny]”, o którym mówił prorok Izajasz (Iz 45,15)⁴⁸. To jest Bóg, którego „żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć”, jak napisał św. Paweł w *Pierwszym liście do Tymoteusza*⁴⁹. Dopiero poprzez pamięć o tym ujawnia się nowość i moc, prawdziwa łaska Wcielenia. Bóg jest już nie tylko skryty i, jakby, obcy, bo także postrzegalny i wprost przy człowieku obecny.

Ciało Boga musi być „święte czyste” (jak mówi kołęda). Ale to zarazem „ciało nasze”, jak mówi trzeci przekaz tekstu. Jeśli głębinowym podłożem tych słów jest pamięć o *Księdze Rodzaju* i pojmowaniu człowieka jako obrazu Bożego (Rdz 1,27), to pozwala ona zwięźle i jasno formułować teologię ciała jako dawnego znaku ludzkiej godności, teraz dzięki Wcieleniu Chrystusa na nowo uświęconego.

Ale zaraz pojawi się motyw *kenosis*, wyniszczenia Boga⁵⁰. Bóg Wcielony będzie bowiem cierpiał, a Jego ból – dosłowny i fizyczny – jest właśnie możliwy poprzez Wcielenie.

To cierpienie ma jednak znaczenie i kołęda zaraz je rozpoznaje: to jest ból zbawczy. Chrystus narodził się „Prze swego ludu zawinienie”, wskutek grzechu człowieka. Jego śmierć męczeńska i odkupieńcza – o której kołęda od razu pamięta! – da ludziom dobrą śmierć (i nadzieję życia po śmierci cielesnej), przedtem zaś (mówi o tym drugi i trzeci przekaz) umocni siły osoby ludzkiej (znamiennie indywidualne, a nie wspólnotowe: „potwierdź dzisiaj tako we mnie wszystkie siły”), da lepsze życie, przyniesie pokój.

Mówi się jednak o tym przez wzgląd na cele ostateczne. Kołęda ma również ton eschatologiczny. Przyjęcie Chrystusa i poddanie się Mu pozwoli być z Nim wiecznie i „królować” na Jego chwałę w niebie. Wszystko w kołędzie ku temu zmierza i trzykrotnie wspomina się tu o królowaniu: Królem (anielskim) jest Bóg „skryty”, Królem jest Chrystus (Bóg Wcielony) i będzie w niebie, służąc Bogu, królował człowiek. Namysł nad teologią Odkupienia zwraca się tak w kołędzie w stronę ekonomii Zbawienia i miejsca osoby ludzkiej pośród całości stworzeń.

Kołęda mówi także o Matce Boskiej jako o Pannie (która porodziła Wcielonego) i Orędownicze (która nieustannie wstawia się za ludem Bożym), bo tak należy rozumieć słowa o dobrej śmierci, zsyłanej przez Chrystusa „Prze [...] Matki zasłużenie”. Jest to więc Maryja oddana Kościołowi jako Orędowniczka, pojęta eklezjotypicznie. Może da się tu również dostrzec ślad opisanego przez Gębarowicza kultu Matki Bożej Miłosiernej⁵¹.

⁴⁸ Cyt. z: *Biblia sacra iuxta Vulgatam versionem*. Opracowali B. Fischer [i inni]. T. 2. Stuttgart 1983.

⁴⁹ 1 Tm 6,16. Cyt. z: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekładzie z języków oryginalnych. Opracował Zespół Biblistów Polskich [...]. Wyd. 3, poprawione. Poznań – Warszawa 1980.

⁵⁰ Zob. A. Czyż, *Cierpienie i Gombrowicz*. „Ogród” 1992, nr 2 (10). Tamże bibliografia.

⁵¹ Zob. jego znakomitą monografię: M. Gębarowicz, *Mater Misericordiae – Pokrow – Pokrowa w sztuce i legendzie środkowo-wschodniej Europy*. Wrocław 1986.

Przekaz trzeci wreszcie mówi o „ojcach świętych”, którzy od dawna Chrystusa „pożądali”. Chodzi o proroctwa mesjańskie *Starego Testamentu*. Najważniejsza pośród nich jest *Księga Izajasza* – i byłoby to drugie dyskretne odwołanie do niej w kolędzie.

Mówiąc tak wiele, pierwsza kolęda polska nie staje się rodzajem traktatu. Pozostaje pieśnią, zwięzła, jasna i przejrzysta, zarazem bogata teologicznie i pełna myślowo. Jest najdalej od czulego zachwyty nad rumianym lub zziębniętym Dzieciątkiem. Podejmuje trud daleko większy, aby dociec, jakie ma znaczenie ta historia święta i czym ona się staje dla człowieka i świata. Wypowiada wszystko to, co mówią *Biblia* i Tradycja, określa sumę znaczeń, jakie niesie z sobą Ten zrodzony w Betlejem.

A przecież nie zostało to powiedziane chłodno i dyskursywnie. Bo owszem, jest ta kolęda powściągliwa i przenikliwa (także i tym się różni od rzewnych i „ciepłych” kolęd franciszkańskich). Ale jednak pozostaje pieśnią, którą kapłan i wierni pewno razem śpiewają, gdyż ta – dostępna ludzkiemu poznaniu – prawda o Bogu została wypowiedziana w pieśni. Pieśń ma strukturę modlitwy. Odpowiedzią na chwałę Bożą, czyli łaskę ofiarowaną ludziom, jest „chwała” (tu w rozumieniu ‘chwalenie, pochwała’: „Racz przyjąć nasze chwały”) ze strony ludzi. Ta modlitwa staje się dialogiem, wpisany w wielką i nieskończoną rozmowę człowieka i Boga na kartach *Biblii*, od głosu Boga do człowieka w raju po upadku („Gdzieżeś?!”) po wdzięczne słowa wspólnoty wiernych do Odkupiciela, który osobę ludzką kocha: po ów chwalebny śpiew.

Wspólnota

To wszystko mówi ta pierwsza polska kolęda. Czy polska? Niby nie, bo to przekład pieśni czeskiej. Więc czeska? Także nie. „W rzeczywistości nie była to czeska modlitwa, lecz pieśń należąca do łacińskiego repertuaru średniowiecznego”, pieśń *Ave rex angelorum*, dobrze znana z kodeksów w wielu krajach⁵².

Wcale to nie osłabia piękna i mocy polskiego tekstu. *Zdrow bądź, Krolu anielski* istnieje pośród mnogości tekstów i wśród duchowej wspólnoty średniowiecza, która nieustannie uczy się nazywać i wypowiadać doświadczenie wewnętrzne i określać człowieka wobec Tajemnicy – bałaby ta kolęda spójna i świetna, chyba jednak daleka od „niekonsekwencji”⁵³.

Jeśliby nawet należało ostrożnie przyjmować chronologię tekstu (bo mogły istnieć kolędy wcześniejsze i może się odnajdą?), to i tak chodzi tu o utwór świetny i wczesny, który odsłania taką dojrzałość kultury polskiej wpisanej w duchową jedność Europy, jaką na progu naszej poezji ujawnia jej pierwsze arcydzieło, *Bogurodzica* (zapewne najstarszy nasz trop rezurekcyjny). Ta dojrzałość i świetność określa inne dzieła wczesnego średniowiecza w Polsce: kroniki Galla i Wincentego, *Kazania świętokrzyskie*, *Deesis* w Tumie pod Łęczycą, *Drzwi gnieźnieńskie* i *Drzwi plockie*...⁵⁴ To jednak utrzymało się i w późnym średniowieczu, w wieku XV, pośród kolęd czy pieśni

⁵² Zob. K. Wilkowska-Chomińska, *Komentarze* [muzykologiczne]. W zbiorze: *Kolędy polskie*, t. 2, s. 41.

⁵³ Zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*. Warszawa 1995, s. 380.

⁵⁴ Obszerniej o tym: A. Czyż, *Kultura symboliczna wczesnego średniowiecza w Polsce*. W: *Światło i słowo* (tu na s. 40–41 o *Bogurodzicy* jako tropie rezurekcyjnym).

pasyjnych⁵⁵. *Zdrow bądź, Krolu anielski* jest pierwszą dochowaną kolędą polską i tekstem żywym. Pieśń zaistniała w kazaniach Szczekny, Piotra z Miłosławia – jako czerpana z zasobu tekstów Zachodu (poprzez Czechy) teologiczna wypowiedź, wyrafinowana i świetna: głos o Odkupieniu. Pieśń jednak żyła. Trzeci jej przekaz, najpóźniejszy i najbardziej już „niezależny” (z częścią końcową śmiało odmienną wobec czeskiego pierwowzoru), przybliżyła tekst do rodzimego obyczaju i, kształtującej się, kolędowej tradycji: uwyrażnia bowiem charakter tej modlitwy dziękczynnej jako daru, który odpowiada na dar Boży. Właśnie w tej trzeciej wersji mówi się wprost o „naszym” ciele, które przyjął Bóg, coraz bardziej przez to bliski i „ludzki”, gdyż Go łatwiej pojąć⁵⁶.

Innych przekazów nie znamy. Brak też nut. Śpiewano natomiast w Polsce pieśń *Ave rex angelorum* i znana jest jej melodia, dochowana m.in. w kancjonałach benedyktynek ze Staniątek⁵⁷.

⁵⁵ Zob. A. Czyż, *Poezja pasyjna polskiego średniowiecza*. „Polonistyka” 1995, nr 10.

⁵⁶ Trafnie o tym mówił Józef Smosarski w dyskusji nad tym tekstem, przedstawionym 3 IV 1995 podczas zebrania naukowego Zespołu Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Warszawskiego, kierowanego przez prof. Janusza Pelca.

⁵⁷ Zob. *Kolędy polskie*, t. 2, s. 41–42.